

Józef Hendzel, Romulad Kmiecik

Z problematyki daktylologii w procesie karnym

Palestra 14/6(150), 84-94

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

niczącego sądu do zarządzenia przerwy w rozprawie powinno być wykorzystywane z daleko posuniętą oględnością i potrzebami procesu. Praktyka stosowania wielu przerw i na maksymalne terminy przewidziane przez prawo (art. 308 § 2 d.k.p.k.) nie powinna mieć miejsca. Można to stosować tylko w wyjątkowych okolicznościach i w uzasadnionych procesowo wypadkach.

Nowy k.p.k. przewiduje w art. 348 § 2, że rozprawę przerwana prowadzi się po przerwie w dalszym ciągu, jeśli sąd uzna to za słuszne. Wydaje się, że wykładnia art. 348 § 2 n.k.p.k. powinna mieć charakter zgodny z orzecznictwem SN wyżej przedstawionym, to znaczy że nawet w ramach zachowanych terminów przerwy sąd powinien każdorazowo ocenić, czy nie należy prowadzić rozprawy od początku, kiedy obraz przeprowadzonych dowodów uległ zatarciu.

W zakończeniu przeprowadzonych tu rozważań wypada wspomnieć o art. 349 n.k.p.k., który stara się rozproszyć trudności wykładni istniejące na tle dawnego k.p.k. co do tego, kto i w jakim składzie ma wydać orzeczenie w czasie trwania w rozprawie przerwy.⁵⁷ Omawiany przepis stanowi, że w czasie trwania przerwy orzeczenia wydaje skład rozpoznający sprawę. Może się jednak zdarzyć, że sędzia zachoruje lub zmarł albo że ławnik nie może się stawić; w takich sytuacjach orzeczenie wydaje taki sam skład. Co to oznacza? Wydaje się, że chodzi tutaj o skład sądu analogiczny do tego, jaki orzekał przedtem, tzn. o skład złożony np. z sędziego i dwóch ławników albo też z trzech sędziów zawodowych, ale orzekający, oczywiście, w innym składzie osobowym.

IV. Kończąc niniejsze rozważania, należy dodać, że nie mają one na celu omówienia całości zagadnień wyłaniających się na tle przepisów nowego k.p.k. dotyczących zasady bezpośredniości i ciągłości, ale jedynie zwrócenie uwagi na niektóre problemy mogące wywołać trudności wykładni.

⁵⁷ Por. A. Murzynowski: Glosa, PiP nr 2/64, s. 343 i n.

JÓZEF HENDZEL – ROMUALD KMIECIK

Z problematyki daktylogonii¹ w procesie karnym

1. UWAGI WSTĘPNE

Zjawisko społecznej rewaloryzacji głuchych i głuchoniemych, których liczba w Polsce sięga 40 tysięcy osób², można zaobserwować w wielu dziedzinach życia publicznego, nie wyłączając wymiaru sprawiedliwości.

¹ Termin „daktylogonia”, użyty w rozporządzeniu Min. Spraw. z dnia 20 grudnia 1961 r. (Dz. U. z 1962 r. Nr 8, poz. 40) na oznaczenie specjalności „błętego (tłumacza)”, który umożliwia porozumienie się z osobą „głuchą, niemą lub głuchoniemą”, jest etymologicznie bardziej odpowiedni niż używany tradycyjnie w tym samym (lub podobnym) znaczeniu wieloznaczny termin „daktylografia”, stosowany w kryminalistyce również na oznaczenie specjalności z dziedziny pisma maszynowego.

² Liczba ludzi z upośledzonym (w różnym stopniu) słuchem jest znacznie wyższa (ok. 300 000 osób).

Praktyka karnoprosesowa dostarcza wielu przykładów korygujących ukształtowane od lat poglądy o rzekomo niepełnej wartości materiału dowodowego, którego źródłem są głusi i głuchoniemi. Głuchoniemi występujący w procesie karnym jako świadek — niekiedy jednocześnie jako pokrzywdzony, oskarżyciel prywatny lub powód cywilny w postępowaniu adhezyjnym — z reguły odznacza się co najmniej przeciętną sprawnością psychiczną i intelektualną, natomiast rzadko kiedy wykazuje objawy psychicznego upośledzenia na równi z niedorozwiniętym umysłowo. Z pewnością też tego rodzaju upośledzenie — wbrew spotykanej w literaturze opinii³ — nie jest cechą wszystkich głuchoniemych, którzy nie otrzymali wykształcenia w specjalnych zakładach. Wyrażone w literaturze poglądy, przesadnie akcentujące psychiczne upośledzenie głuchoniemych, w praktyce niełatwo jednak poddają się korekturze. W świadomości wielu praktyków zbyt mocno tkwią stereotypowe wyobrażenia wyrosłe jakby na gruncie anachronicznej typologii, według której głuchoniemi znajduje się „na pograniczu między grupą świadków normalnych (...) i anormalnych”⁴.

Jeżeli organ procesowy, a w szczególności sąd, posługuje się tego rodzaju typologicznym stereotypem, pomijając ściśle indywidualne, różne w każdym konkretnym wypadku cechy osobowości głuchoniemego świadka, to trudno o prawidłową ocenę wartości jego zeznań. Tym bardziej że sąd czy prokurator może ocenić zeznanie głuchoniemego świadka przede wszystkim na podstawie treści tłumaczenia, którego tekst formułuje pomocnik dowodowy, mianowicie tłumacz z zakresu daktylogologii. Tłumacz nadaje zrozumiałą kształt wypowiedzi, którą świadek wyraża za pomocą języka gestu.

Brak bezpośredniego kontaktu słownego pomiędzy organem procesowym a świadkiem utrudnia w praktyce stwierdzenie, czy i w jakim stopniu treść tłumaczenia odzwierciedla sens zeznań świadka. Dosłowność tłumaczenia z języka migowego na język sądowy nie jest wprawdzie ani w zupełności osiągalna, ani bezwzględnie potrzebna, chodzi jednak o to, żeby tłumaczenie możliwie dokładnie wyrażało treść spostrzeżeń świadka. W praktyce bowiem zdarza się, że tłumacz powołany *ad hoc*⁵ w sprawie a wykazujący powierzchowną znajomość tradycyjnego systemu migowego, mimo całej swej sumienności i bezstronności tłumaczy zeznania wadliwie, wskutek czego wartościowe nieraz spostrzeżenia świadka nie mogą być w pełni wykorzystane.

W ten sposób nieudolność tłumacza obniża jakość zeznań, chociażby spostrzeżone przez głuchoniemego fakty nie uległy poważniejszym deformacjom zarówno w procesie spostrzegania, jak i podczas reprodukcji spostrzeżeń.

Biegły (tłumacz) opiniuje też, czy nawiązanie kontaktu z głuchoniemym jest w ogóle możliwe, i jeżeli opinia okaże się negatywna, to organ procesowy rezygnuje zazwyczaj z przesłuchania go w charakterze świadka. Faktyczna niemożność złożenia zeznań (przekazania spostrzeżeń nawet przy pomocy tłumacza) pomimo zachowanej zdolności *spostregania* pozbawia głuchoniemego zdolności do wystąpienia w charakterze świadka. Warto jednak zauważyć, że tego rodzaju negatywna opinia tłumacza może być sygnałem jego niekompetencji. Obiektywna bowiem niemożność nawiązania kontaktu z głuchoniemym, która wiąże się z rzeczywistą niezdolnością

³ Por. L. Wachholz: Psychopatologia sądowa, Warszawa 1923, s. 271; M. Cieślak, K. Spett, W. Wolter: Psychiatria w procesie karnym, Warszawa 1962, s. 112.

⁴ A. Laniewski: Szczególne typy świadków, „Przegląd Sądowy” nr 10/38, s. 263.

⁵ Mianem biegłego *ad hoc* określa się osobę nie będącą biegłym sądowym, dysponującą jednak wiedzą w danej specjalności. Por. M. Cieślak i inni: op. cit., s. 112.

do przekazania spostrzeżeń, należy do rzadkości, z reguły więc tłumacz o odpowiednich kwalifikacjach mógłby dokonać tłumaczenia w sposób zadowalający. Uwaga ta nie dotyczy wypadków, w których upośledzenie mowy i słuchu powstało na skutek (albo obok) choroby psychicznej lub niedorozwoju umysłowego. Nie są to jednak wypadki zaliczane do głuchoniemoty w omawianym tu znaczeniu, na gruncie zaś procesu karnego stanowią odrębne zagadnienie sądowno-psychiatryczne.

Powołując tłumacza z zakresu daktylogii, organ procesowy powinien wykazać szczególną dbałość o to, aby był on specjalistą w pełni kompetentnym. Ryzyko błędu przez *culpa in eligendo* istnieje przede wszystkim wtedy, gdy organ procesowy powołuje tłumacza *ad hoc*, zbyt pośpiesznie i wbrew wymaganiom przewidzianym w k.p.k.⁶ Niedoskonałość systemu migowego, niski poziom umysłowy lub ubóstwo słownictwa głuchoniemego — to w wielu konkretnych wypadkach przeszkody, które może pokonać jedynie doświadczony biegły (tłumacz) sądowy, a spośród osób powoływanych *ad hoc* specjalista, którego znajomość systemu migowego wiąże się bezpośrednio z wykonywaną praktyką zawodową. Kontrowersyjny w doktrynie (na gruncie art. 112 § 1 k.p.k. z 1928 r.) postulat ustawy, aby biegły *ad hoc* faktycznie uprawiał „zawód stwierdzający jego wiedzę w danej dziedzinie”, zdaje się mieć w tym wypadku szczególne znaczenie, jakkolwiek nowy k.p.k. postulatu tego *expressis verbis* nie formułuje (por. art. 178 k.p.k. z 1969 r.).

Wydaje się też, że powołując biegłego (tłumacza) spoza listy biegłych sądowych, sąd lub prokurator — w celu uniknięcia błędu w wyborze — powinien porozumieć się z właściwymi władzami Polskiego Związku Głuchych⁷, które są w stanie dezygnować osoby najbardziej kompetentne, związane zawodowo z dziedziną daktylogii. Należałoby tu wymienić przede wszystkim wykładowców języka migowego lub etatowych tłumaczy co najmniej II stopnia.

Spotykane w literaturze⁸ zalecenia, żeby powoływać w charakterze tłumaczy nauczycieli szkół specjalnych, polega na pewnym nieporozumieniu. Nauczyciele szkół dla głuchych nie są zazwyczaj specjalistami w zakresie daktylogii, a ich zadaniem jest m. in. wyrugowanie systemu migowego z użycia młodzieży i zastąpienie go mową ustną, opartą na regułach języka polskiego⁹.

2. TŁUMACZ CZY BIEGŁY?

Przedwojenna Komisja Kodyfikacyjna w uzasadnieniu do projektu k.p.k. określiła tłumaczy jako „odrębną kategorię biegłych”, co m. in. wyjaśnia fakt „zastosowania do tłumaczy wszystkich przepisów dotyczących biegłych”¹⁰.

⁶ Por. art. 112 § 1 k.p.k. 1928 r. i art. 178 k.p.k. z 1969 r.

⁷ Chodzi tu przede wszystkim o delegatury okręgowe PZG, znajdujące się w miastach wojewódzkich (z wyjątkiem Koszalina).

⁸ M. Cieślak i inni: op. cit., s. 112.

⁹ W Polsce, podobnie jak w innych krajach w szkolnictwie stosowany jest wyłącznie tzw. system ustny. Natomiast dorośli, ze względów czysto użytkowych, posługują się powszechnie językiem gestu, wzbogaconym niekiedy o elementy mowy ustnej.

Podobna sytuacja istnieje w krajach o tradycyjnie wysokim poziomie szkolnictwa dla głuchych, np. w Anglii, gdzie w szkołach już od XIX w. stosuje się niemal wyłącznie metodę ustną (*oral method*). Niemniej jednak dorośli porozumiewają się metodami kombinowanymi, uwzględniającymi w różnym stopniu składniki języka gestu (*finger spelling, sign language, manual alphabet*). Por. Enc. Britannica, Deaf and Hard of Hearing, vol. VII, p. 122.

¹⁰ Projekt ustawy postępowania karnego, wyd. urzędowe, Warszawa—Lwów 1926—27, s. 235—236.

Pojęcie biegłego zostało tu użyte w dwu znaczeniach: w ścisłym i ogólnym. W znaczeniu ogólnym obejmuje także tłumacza, który nie będąc biegłym *sensu stricto*, jest biegłym „odrębnej kategorii”. Odrębność ta, niemal nieuchwytna na tle konkretnych przepisów k.p.k. z 1928 r., wyraźniej została podkreślona w doktrynie i orzecznictwie Sądu Najwyższego. Biegły w znaczeniu ścisłym to źródło samodzielnego dowodu osobowego opinii, tłumacz natomiast to pomocnik procesowy (dowodowy), który udostępnia organom procesowym niezrozumiałą, a przez to nieosiągalną bez jego pomocy treść innego dowodu, przekształcając ów dowód jedynie pod względem formy. Rezultatem jego pracy jest tłumaczenie, które nie stanowi odrębnego dowodu.

Specjalista z zakresu daktylogologii w świetle pierwotnej redakcji k.p.k. z 1928 r. potraktowany został konsekwentnie jako tłumacz. Nowelizacja dawnego art. 113 § 2 k.p.k. (odpowiednik późniejszego art. 101 § 2 k.p.k. z 1928 r.) wprowadziła jednak do k.p.k. pewien dualizm terminologiczny. Według przepisów obowiązujących do czasu wejścia w życie nowego k.p.k. (tj. do 31.XII.1969 r.) niemi i głusi świadkowie (niepiśmienni) powinni składać przyrzeczenie „przy pomocy biegłego” (art. 101 § 2 d.k.p.k.). Jednakże w razie przesłuchania głuchego lub niemego, z którym sąd lub prokurator nie mógł porozumieć się bezpośrednio, należało wezwać „odpowiedniego tłumacza” (art. 127 § 1 d.k.p.k.). W obu wypadkach chodziło z pewnością o tę samą osobę, tj. specjalistę z zakresu daktylogologii, którego ustawa, zależnie od spełnianej przez niego czynności procesowej, określała w różny sposób.

Trudno domniemywać, że ustawodawca użył w art. 101 § 2 k.p.k. z 1928 r. wyrazu „biegły” w znaczeniu „biegły innej kategorii”, a więc tłumacz. W wypadku takim zastąpienie wyrazu „tłumacz” wyrazem „biegły” byłoby pozbawione jakiegokolwiek racji, co należy *a limine* odrzucić. Nic też nie wskazuje na to, żeby ustawodawca chciał podkreślić, iż udzielenie pomocy głuchoniememu podczas składania przyrzeczenia wymaga innych „wiadomości specjalnych” niż te, które ma tłumacz w rozumieniu art. 127 § 1 k.p.k., lub że tłumacz staje się podczas tej właśnie czynności źródłem dowodu — opinii biegłego.

Wydaje się więc, że określenie „biegły” użyte zostało w art. 101 § 2 d.k.p.k. w znaczeniu ogólnym, obejmującym zarówno biegłego *sensu stricto* jak i tłumacza. W ten sposób pozorna rozbieżność pomiędzy tym przepisem a przepisem art. 127 § 1 d.k.p.k. w istocie akcentowała jedynie złożoność funkcji, jaką w procesie karnym faktycznie spełnia specjalista z zakresu daktylogologii. Nie jest on bowiem wyłącznie pomocnikiem dowodowym-tłumaczem, ale w wielu wypadkach upodabnia się do biegłego-źródła dowodu, przy czym obie te role wzajemnie się uzupełniają.

Stwierdzenie tłumacza o niemożności nawiązania kontaktu z głuchoniemym stanowi *sui generis* opinię, na podstawie której sąd czy prokurator może nie tylko odstąpić od przesłuchania, ale również — jeżeli dotyczy to oskarżonego — wysnuć wnioski co do stopnia jego rozwoju umysłowego, co do możliwości przewidywania skutku przestępnego i co do innych kwestii dowodowych związanych z istotą sprawy.

Dokładna transpozycja zeznań (wyjaśnień) głuchoniemego na język sądowy jest możliwa tylko wówczas, gdy zna on — przynajmniej w niewielkim zakresie — konkretny system migowy. W przeciwnym razie jego zeznania (wyjaśnienia), z istoty swej zawierające cechy dowodu pojęciowego (wyrażającego treść pojęciową), przypominają raczej dowód „zmysłowy”,¹¹ a głównym elementem przesłuchania stają się

¹¹ Por. M. Cieślak: Zagadnienia dowodowe w procesie karnym, Warszawa 1955, s. 73, 290.

„ogłędziny” sposobu składania zeznań (wyjaśnień). Spostrzeżenia, które stara się przekazać przesłuchiwany zwykle za pomocą mimiki, nie usystematyzowanych, choć nieraz obrazowych gestów i nieartykułowanych okrzyków — tłumacz przetwarza na język pojęć nie tyle na podstawie znajomości konkretnego systemu miogowego (gdyż ten nie jest znany przesłuchivanemu), ile raczej na podstawie specjalnej znajomości psychiki głuchoniemych oraz praktycznej umiejętności posługiwania się zwykłym obrazowym gestem jako prymitywnym, lecz często wystarczająco komunikatywnym środkiem porozumiewania się ludzi nie znających wspólnego języka.

W wypadku takim tłumacz udostępnia sądowi nie tyle to, co przesłuchiwany „zeznaje”, ile raczej to, co przesłuchiwany chce zeznać, tłumaczenie zaś stanowi bardziej syntezę wniosków tłumacza co do treści zeznań niż przekład w znaczeniu ścisłym. Tego rodzaju tłumaczenie, wymagające intelektualnego przekształcenia tłumaczonego „tekstu”, jest w istocie *sui generis* środkiem dowodowym o cechach opinii biegłego.

Może wyłonić się wątpliwość, czy tego rodzaju uproszczone i syntetyczne tłumaczenie jest celowe i dopuszczalne. Wydaje się, że tak. W wielu wypadkach głuchoniemy, zwłaszcza gdy występuje w procesie jako pokrzywdzony, jest jedynym bezpośrednim świadkiem i jego zeznanie na tle pozostałego materiału dowodowego może mieć szczególnie duże znaczenie. Odstąpienie od przesłuchania i rezygnacja z wykerzystania choćby ogólnie sformułowanych przez tłumacza zeznań pokrzywdzonego byłoby jednoznaczne z niewyczerpaniem inicjatywy dowodowej.

Sąd może wprawdzie wyrazić wątpliwość, czy tłumaczenie odpowiada rzeczywistym zeznaniom świadka, a zatem poddać krytycznej, swobodnej ocenie dowód dostarczony przez tłumacza, jednakże dowód ten powinien przeprowadzić, tzn. przesłuchać świadka, nie przełamując tym samym zakazu antycypacji.

W większym jeszcze stopniu uzasadnia dopuszczalność tego rodzaju dowodu obowiązek przesłuchania oskarżonego. Tłumacz, w razie niemożności nawiązania bardziej precyzyjnego kontaktu z oskarżonym, powinien przynajmniej odtworzyć sens wyjaśnień oskarżonego oraz sprecyzować jego stosunek do zarzucanego czynu. Odstąpienie od przesłuchania oskarżonego tylko na tej podstawie, że porozumienie z nim jest trudne (lecz nie wyłączone), stanowiłoby naruszenie prawa do obrony.

Na marginesie należy zauważyć, że nieco inaczej przedstawia się sytuacja, gdy nawiązanie kontaktu z głuchoniętym oskarżonym jest całkowicie obiektywnie niemożliwe. Zdaniem S. Śliwińskiego głuchoniemota uzasadnia zawieszenie postępowania karnego, jeżeli „nawet przy pomocy tłumacza nie można się porozumieć z oskarżonym”¹². Nie wydaje się jednak, żeby w praktyce tego rodzaju przeszkoda, nie wymieniona zresztą w art. 15 § 1 nowego k.p.k., mogła *per analogiam* stanowić przesłankę zawieszenia. Całkowity brak kontaktu jest z reguły symptomem choroby psychicznej lub głębokiego niedorozwoju umysłowego oskarżonego, co powinni jednak stwierdzić biegli psychiatrzy. Jeżeli wskutek tych przyczyn głuchoniemy był niepočetny *tempore criminis*, to zawieszenie postępowania staje się bezprzedmiotowe, a oskarżonego należy uniewinnić, stosując w miarę potrzeby odpowiednie środki zabezpieczające. Jeżeli natomiast choroba psychiczna lub inna ciężka choroba, która uniemożliwia porozumienie się z oskarżonym głuchoniętym, powstała po popełnieniu przestępstwa albo jeżeli oskarżony dopuścił się czynu w okresie remisji, to zawieszenie postępowania jest wprawdzie uzasadnione, ale podstawą zawieszenia sta-

¹² S. Śliwiński: *Proces karny — Zasady ogólne*, Warszawa 1948, s. 684.

nowi wówczas nie głuchoniemota, lecz choroba psychiczna lub inna ciężka choroba (zgodnie z art. 15 § 1 nowego k.p.k.).

W praktyce zdarzają się niekiedy wypadki symulacji lub agrawacji głuchoniemych, którzy występując w charakterze oskarżonych (podejrzanych), starają się nieraz przedstawić swoją ułomność fizyczną jako objaw choroby psychicznej lub niedorozwoju umysłowego. Celowość wezwania w takich wypadkach biegłych psychiatrów nie może nasuwać zastrzeżeń. Czasem jednak naturalne zachowanie się osoby głuchoniemej, a nawet sam fakt głuchoniemoty rodzi — zdaniem sądu — wątpliwość co do poczytalności oskarżonego. Wydaje się, że powoływanie wówczas biegłych psychiatrów bez zasięgnięcia opinii biegłego (tłumacza) z zakresu daktylogii jest co najmniej przedwczesne. Ocenę bowiem sądu, czy zachodzi uzasadniona wątpliwość co do poczytalności, powinna poprzedzić próba nawiązania z głuchoniemym kontaktem bądź bezpośrednio za pomocą pisma, bądź też za pośrednictwem biegłego (tłumacza) z zakresu daktylogii. I to tym bardziej, że opinia biegłego (tłumacza) — który stwierdzi np., że kontakt daktylogiczny z głuchoniemym jest łatwy, a jego odpowiedzi logiczne i wyczerpujące, pozornie zaś niezwykle objawy (jak np. wydawanie niespodziewanych okrzyków na sali sądowej) są naturalne dla ludzi nie słyszących własnego głosu — może zapobiec powstaniu lub może usunąć wątpliwości sądu co do poczytalności oskarżonego¹³.

Opinia biegłego (tłumacza) z zakresu daktylogii (wydana przezeń z udziałem psychologa), uzasadniając lub eliminując wspomiane wątpliwości sądu, nie może wykraczać poza zakres „wiadomości specjalnych” tych biegłych, w szczególności zaś nie może się ona odnosić wprost do zagadnień sądopsychiatrycznych, ani tym bardziej nie może zastępować opinii biegłych psychiatrów co do stanu psychicznego lub stopnia poczytalności osoby głuchoniemej. W razie zauważenia objawów uzasadniających wątpliwości co do poczytalności psycholog lub biegły (tłumacz) z zakresu daktylogii powinien zasygnalizować swe spostrzeżenia sądowi, inicjując tym samym dopuszczenie dowodu z opinii biegłych psychiatrów.

W świetle przedstawionych wyżej uwag wydaje się, że rola specjalisty z zakresu daktylogii nie ogranicza się wyłącznie do czynności tłumaczenia zeznań (wyjaśnień), w wielu zaś wypadkach przypomina raczej rolę biegłego psychologa występującego podczas przesłuchania osoby nieletniej. Złożoność funkcji, jaką wykonuje daktylog, znalazła zresztą odbicie nie tylko w k.p.k. z 1928 r. (art. 101 § 2 d.k.p.k.), ale również w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 grudnia 1961 r., które określa go jako „biegłego” (tłumacza). Także Sąd Najwyższy w jednym z niedawnych orzeczeń¹⁴ wyraźnie rezerwuje określenie „biegły” dla specjalisty z zakresu daktylogii, posługując się określeniem „tłumacz” tylko w stosunku do znawców języków obcych.

¹³ Jest pożądaną, żeby w poważniejszych sprawach powoływany był — obok biegłego tłumacza z zakresu daktylogii — także biegły psycholog, którego współdziałanie z daktylogiem może zapobiec ewentualnym pomyłkom w zakresie oceny osobowości głuchoniemego i możliwości porozumienia się z nim.

¹⁴ Por. orzeczn. SN z dn. 20.XII.1966 r. KR 211/66, OSNKW 1967, poz. 43, s. 17—18. W myśl tego orzeczenia, jeżeli oskarżony ze względu na nieznaną sobie języka polskiego lub k a l e c t w o nie ma możliwości zapoznania się bezpośrednio z treścią przeprowadzonych w sprawie dowodów, przewodniczący ma obowiązek poinformowania go o tym za pośrednictwem tłumacza lub biegłego. W konkretnej sprawie przewodniczący „nie zaznajomił (głuchoniemego oskarżonego) za pośrednictwem biegłego o treści przeprowadzonych dowodów, co SN wytknął jako uchybienie procesowe.

3. PRZESŁUCHANIE GŁUCHONIEMEGO W PRAKTYCE ORGANÓW PROCESOWYCH

Procesowa działalność biegłego z zakresu daktylogologii powinna nie tylko formalnie, ale również faktycznie pozostawać pod kontrolą organu procesowego. Organ procesowy, a w szczególności sąd, prowadząc przesłuchanie bądź oceniając wartość opinii biegłego lub zeznań (wyjaśnień) uzyskanych za jego pośrednictwem, powinien zatem posiadać przynajmniej ogólną znajomość problematyki daktylogicznej, tym bardziej że biegły nie sporządza szczegółowej, pisemnej ekspertyzy, w której mógłby przedstawić sądowi techniczną stronę porozumienia się z głuchoniemym oraz określić stopień precyzji, z jaką tłumaczy zeznania (wyjaśnienia) przesłuchiwanej osoby.

Znajomość technicznych możliwości biegłego w zakresie nawiązania kontaktu w języku migowym pozwala również sądowi prawidłowo ocenić, czy opinia o niemożności porozumienia się z głuchoniemym jest dostatecznie przekonująca, czy też należy wezwać innego biegłego o odpowiednio wyższych kwalifikacjach.

System migowy, zwłaszcza tradycyjny, nie jest z pewnością najlepszym sposobem porozumiewania się, a jego liczne wady uniemożliwiają wprowadzenie go do programu szkół dla głuchych. Doskonalenie mowy ustnej, przede wszystkim wśród młodzieży, oraz dążenie do wyeliminowania z użycia tradycyjnego systemu migowego — to zadanie, które realizowane jest z powodzeniem m. in. przez Polski Związek Głuchych. Wydaje się więc, że w niedalekiej przyszłości określenie „głuchoniemy” spotykane jeszcze dość często w piśmiennictwie prawniczym, a nawet w języku ustawy (por. cyt. rozporz. Min. Spraw. z dnia 20 grudnia 1961 r.), stanie się już tylko językowym reliktem, a tradycyjny system migowy stopniowo wyjdzie z użycia. Obecnie jednak względna powszechność tradycyjnego systemu migowego oraz dość wysoka komunikatywność powoduje, że jest on wciąż jeszcze podstawowym narzędziem w praktyce biegłego z zakresu daktylogologii¹⁵.

System migowy, który składa się zaledwie z kilku tysięcy znaków ideograficznych (gestów zastępujących wyrazy), w praktyce sprowadza się do kilkuset gestów stosowanych przez głuchoniemych z pominięciem znaków daktylograficznych (gestów oznaczających litery), przez co eliminuje on reguły gramatyczne, stylistyczne i syntaktyczne, powodując nieraz niejasność i wieloznaczność wypowiedzi. Biegły zmuszony jest wówczas wady tego rodzaju korygować, co nie zawsze daje bezbłędne rezultaty, z reguły zaś prowadzi do pomyłek, jeżeli biegły, posługując się poprawnym, opartym — w miarę możliwości — na regułach języka polskiego systemem migowym, nie zdołał jednocześnie opanować całokształtu uproszczeń i deformacji, jakim ulega ten system, stosowany na co dzień przez głuchoniemych.

Głuchoniemy, posługujący się stale systemem migowym, nawet jeżeli osiągnął przedtem umiejętność pisania i czytania, powoli zatracą zdolność porozumienia się za pomocą pisma, jednocześnie jednak „stereotyp myślenia migowego”¹⁶ nie przeszkadza mu w nawiązaniu komunikatywnego kontaktu daktylogicznego z biegłym.

W praktyce organów procesowych oznacza to, że stwierdzenie u głuchoniemego umiejętności pisania i czytania nie zwalnia samo przez się od obowiązku wezwania biegłego, chyba że chodzi o osobę głuchą, która na co dzień posługuje się przede wszystkim mową ustną.

¹⁵ Tzw. system „migowo-językowy”, będący udaną modyfikacją systemu tradycyjnego, nie jest jeszcze dostatecznie rozpowszechniony.

¹⁶ Por. B. S z c z e p a n k o w s k i: System migowo-językowy na kursach języka migowego I stopnia, Warszawa 1966, s. 8.

Biegły z zakresu daktylogologii styka się w praktyce procesowej z głuchymi uczestnikami procesu, którzy, zależnie od posiadanych umiejętności migowych, nie zawsze w sposób jednakowo precyzyjny pozwalają mu odtworzyć przekazywane informacje. Niekiedy kontakt z nimi jest w ogóle niemożliwy i wówczas udział biegłego w procesie staje się zbędny.

Zbędny jest on także w wypadkach, gdy organ procesowy ma możliwość porozumiewania się z osobą głuchą w sposób bezpośredni. W świetle art. 127 § 1 lit. a) k.p.k. z 1928 r. zwrot: „nie może porozumieć się bezpośrednio” dotyczył sytuacji, w których nie było możliwe porozumienie się bez pomocy biegłego zarówno w sposób ustny jak i za pomocą pisma. Według motywów ustawodawczych „do tłumacza (...) uciekać się należy tylko wtedy, gdy porozumienie bezpośrednie (m. in. „na piśmie”) jest bądź zupełnie niemożliwe, bądź szczególnie utrudnione”¹⁷. Wbrew tej wykładni w praktyce procesowej sformułowanie: „nie może porozumieć się bezpośrednio” było na gruncie k.p.k. z 1928 r. rozumiane w znaczeniu węższym, a mianowicie jako: „nie może porozumieć się ustnie”. Wskutek tego biegły wzywany był także wtedy, gdy istniała możliwość porozumienia się z głuchoniemym — bez udziału biegłego — za pomocą pisma. O ile praktyka ta, jak już wspomniano, znajduje uzasadnienie w stosunku do głuchoniemych, u których dominuje „myślenie migowe”, o tyle jest ona bezzasadna w stosunku do głuchych, którzy utracili całkowicie zdolność słyszenia w wieku dojrzałym lub starszym, a nie znając często języka migowego lub znając go słabo, władają doskonale językiem polskim oraz są w stanie w sposób dokładny przedstawić sądowi swoje spostrzeżenia ustnie lub w formie pisemnej.

Niecelowe jest również powoływanie biegłego w wypadku, gdy zachodzi potrzeba przesłuchania w charakterze świadka głuchoniemego, który znając dobrze system migowy, potrafi — również w stopniu zadowalającym — porozumieć się z osobą słyszącą za pomocą mowy ustnej. Pomimo nie zawsze wyraźnej wymowy, przesłuchujący jest w stanie przy niewielkim wysiłku ze swej strony zrozumieć treść wypowiedzianych słów, przesłuchiwany zaś odczytuje pytania przesłuchującego na podstawie układu jego warg. Jeżeli jednak tego rodzaju głuchy występuje w charakterze oskarżonego, to wezwanie biegłego staje się niezbędne ze względu na konieczność stałego informowania go o znaczeniu podejmowanych w toku postępowania dowodowego czynności procesowych (treści przeprowadzanych dowodów, wniosków stron), co praktycznie byłoby niewykonalne bez pomocy biegłego. Udział biegłego stanowi wówczas faktyczną gwarancję prawa oskarżonego do obrony materialnej, a niezaznajomienie go z treścią przeprowadzanych dowodów może być uchybieniem o randze względnej przesłanki rewizyjnej¹⁸.

W pozostałych wypadkach udział biegłego jest konieczny bez względu na to, w jakiej roli procesowej głuchoniemy występuje.

Spośród głuchoniemych, z którymi organ procesowy nie jest w stanie porozumieć się bez pomocy biegłego, można wyodrębnić kilka grup odznaczających się różną znajomością systemu migowego.

Do pierwszej z nich należą głusi, którzy uczęszczając do szkół specjalnych, zdołali osiągnąć umiejętność czytania i pisania, a przy tym nieoficjalnie poznali system migowy w dużym stosunkowo zakresie (przeciętnie do tysiąca znaków). Posłu-

¹⁷ Projekt ustawy postępowania karnego (...), s. 237 (patrz: przyp. 10).

¹⁸ Por. cyt. orzec. SN z dn. 20.XII.1966 r. KR 211/66, OSNKW 1967, pcz. 43, s. 15 (patrz: przyp. 14).

gując się na co dzień językiem gestu, częściowo utracili wprawdzie zdolność porozumiewania się za pomocą pisma, jednakże kontakt daktylogiczny z nimi jest o tyle precyzyjny, że porozumienie się co do każdej kwestii nie przedstawia dla biegłego większych trudności. W praktyce trudno zauważyć, żeby pod względem jakości przekazywanych spostrzeżeń zeznania tych osób różniły się od zeznań innych świadków, tłumaczenie zaś dokonywane przez biegłego o odpowiednich kwalifikacjach najczęściej odznacza się dużą precyzją.

Następną, drugą grupę stanowią głuchoniemi o znacznie zróżnicowanym poziomie umysłowym, którzy nie uczęszczali wprawdzie do szkół specjalnych, jednakże przez częste kontakty z przedstawicielami grupy I w większych skupiskach głuchych (internaty, świetlice PZG, zakłady pracy) zdobyli również umiejętność posługiwania się językiem migowym, chociaż w znacznie węższym zakresie (300—600 znaków). Nie znając alfabetu, a tym bardziej znaków daktylograficznych (gestów oznaczających litery), nie są oni w stanie — w toku ich przesłuchiwania — używać wyrazów o cechach imion własnych, przez co ustalenie wielu szczegółów nie jest możliwe (nazwisk, imion, tytułów, dat). Dane personalne świadka lub oskarżonego z grupy tej można określić wyłącznie na podstawie okazanych dokumentów tożsamości. Zeznania tych osób w sprawach o nieskomplikowanym stanie faktycznym (np. kradzież, rabunek) odznaczają się jednak dość dużą dokładnością, a ich tłumaczenie, jakkolwiek technicznie bardziej utrudnione, leży w zasięgu możliwości tłumacza języka migowego nawet I stopnia. W sprawach o bardziej złożonym charakterze, który wymaga od przesłuchiwanego większego wysiłku umysłowego (np. gdy zmuszony jest odtworzyć kolejność szybko następujących po sobie zdarzeń podczas bójki lub pobicia), powinien uczestniczyć biegły o odpowiednio wyższych kwalifikacjach.

Znacznie większe trudności wyłaniają się w toku przesłuchania głuchoniemego z grupy trzeciej, do której zaliczyć można osoby posługujące się „własnym” językiem migowym, zrozumiałym głównie dla najbliższego otoczenia (rodziny) lub dla nielicznej grupy osób z tego samego środowiska, najczęściej wiejskiego.

Wzbogacone mimiką znaki, których używa głuchoniemi, odpowiadają zresztą niekiedy znakom ideograficznym tradycyjnego systemu migowego, chociaż nie zawsze wyrażają tę samą treść. Podobieństwo znaków wynika stąd, że zarówno system migowy jak i „własny” język głuchoniemego mogą w zbliżony sposób odzwierciedlać właściwości określonych gestem desygnatów. Przetłumaczenie zeznań (wyjaśnień) głuchoniemego z tej grupy nie jest łatwe nawet dla doświadczonego biegłego, a tłumaczenie ma zwykle charakter syntetyczny i mało precyzyjny. W sprawach o prostym stanie faktycznym biegły (tłumacz) może wydobyć cenne nieraz informacje co do przebiegu zdarzenia, liczby uczestników (np. podczas pobicia), a nawet ich wyglądu zewnętrznego. Jeżeli głuchoniemi występuje w charakterze oskarżonego, to ustalenie treści jego odpowiedzi na pytania sądu, czy przyznaje się on do popełnienia zarzucanego mu czynu, nie jest również łatwe, przy czym trudność nasuwa nawet przekazanie wspomnianego pytania sądu w sposób zrozumiały dla przesłuchiwanego. W razie przyznania się do zarzucanego mu czynu (np. kradzieży), ustalenie z kolei — na podstawie dialogu daktylogicznego — czy to był zabór rzeczy w celu przywłaszczenia, czy też w celu używania jej, lecz z zamiarem zwrotu (*furtum usus*), jest już, praktycznie rzecz biorąc, zadaniem przekraczającym możliwości biegłego, choćby nawet przesłuchiwany w ten sposób chciał wyjaśnić fakt posiadania rzeczy.

Ustalenie zamiaru sprawcy — na podstawie samego wyjaśnienia — jest w takich wypadkach niemożliwe. Ocena „przyznania się”, jak również „wyjaśnień” oskarżonego powinna się odznaczać ze strony sądu szczególną ostrożnością, tłumaczenie bowiem przypomina wówczas raczej opinię biegłego (co do treści wyjaśnień) niż tłumaczenie w sensie ścisłym.

Czwarta grupa — to głuchoniemi, którzy nie używają gestów o określonym znaczeniu bądź też używają ich w ilości znikomej (kilku, kilkunastu). Osoby te nie mają zdolności przekazywania spostrzeżeń, nie powinny więc być przesłuchiwane w charakterze świadków. Ich poziom umysłowy graniczy z niedorozwojem intelektualnym. Jako oskarżeni — w świetle opinii biegłych psychiatrów — korzystają oni zwykle z dobrodziejstwa art. 17 d.k.k. (art. 25 k.k. z 1969 r.).

W świetle art. 173 § 1 nowego k.p.k. sąd lub prokurator obowiązany jest na wstępie przesłuchania zebrać szereg danych niezbędnych zarówno do ustalenia tożsamości osoby przysłuchiwanej, jak i do ogólnej oceny jej poziomu umysłowego, stosunku do sprawy oraz prawnych i faktycznych kwalifikacji umożliwiających jej wystąpienie w charakterze świadka. W jeszcze szerszym zakresie organ procesowy gromadzi dane osobowe o oskarżonym (art. 8 § 1 nowego k.p.k.). Już na podstawie tych wstępnych informacji przesłuchujący może się zorientować, do której z wymienionych grup przysłuchiwany należy oraz jaką precyzją odznaczać się będzie tłumaczenie biegłego. Niezależnie od tego — w toku lub po zakończeniu przesłuchania — biegły powinien zaopiniować, jaki poziom znajomości języka migowego reprezentuje przysłuchiwany, jakie trudności w zakresie porozumienia się z przysłuchiwanym wyłoniły się w toku przesłuchania oraz czym je należy wyjaśnić. Biegły powinien wskazać również na te części tłumaczenia, w stosunku do których on sam nie ma bezwzględnej pewności, że odpowiadają w pełni treści spostrzeżeń przekazywanych przez przysłuchiwanego.

Warto tu wspomnieć, że doświadczony biegły z zakresu daktylogologii potrafi często uzupełnić „od siebie” zeznania głuchoniemego, zgodnie zresztą z intencją przysłuchiwanego, który nie zawsze „zeznaje” (wykonuje gesty) adekwatnie do swej woli. Zdarza się jednak nieraz, że *ad hoc* powołany tłumacz (np. spośród najbliższego otoczenia przysłuchiwanego) skłonny jest przypisać zeznaniom głuchoniemego treść zasłyszaną z innych źródeł, ukrywając w ten sposób faktyczną niemożność nawiązania kontaktu daktylogicznego. Tego rodzaju tłumaczenie nie ma żadnej wartości, gdyż przypomina tzw. „ślepe” zeznania świadków, którzy fabulacją starają się zapisać luki swej pamięci.

Ścisłe współdziałanie organu procesowego z biegłym pozwala — o ile jest to obiektywnie możliwe — precyzyjnie przekształcić zeznania świadka na język sądowny oraz ograniczyć ewentualność zniekształcenia opisywanych przez głuchoniemego faktów do nieuniknionego minimum, którego granice zależne są już tylko od osobowości przysłuchiwanego i jego zdolności do prawidłowego spostrzegania, zapamiętywania i odtwarzania spostrzeżeń. Upośledzenie tej zdolności u osób głuchoniemych, bardziej wyraźne na tle szczegółowych badań psychologiczno-różnicowych, w praktyce procesowej ma jednak daleko mniejsze znaczenie (zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy o nieskomplikowanym stanie faktycznym), odpowiedni zaś kontakt daktylogiczny podczas przesłuchania stanowi gwarancję wysokiej wartości materiału dowodowego.

Aktywność organu procesowego prowadzącego przesłuchanie oraz dążenie do bezpośredniego nawiązania kontaktu z przysłuchiwanym, nawet gdy uczestniczy w

tej czynności biegły, z jednej strony zapobiega przejściu przez niego funkcji przesłuchującego, z drugiej zaś eliminuje niebezpieczeństwo takiej sytuacji, w której tylko „od sumienności i umiejętności tłumacza (mógłby) zależeć los sprawy”¹⁹.

4. INNE UWAGI NA TLE NOWEGO K.P.K.

K.p.k. z 1969 r. wprowadza w omawianym zakresie nieliczne i stosunkowo mało istotne zmiany. Nie wydaje się zatem, żeby wprowadzenie odmiennych nieco rozwiązań mogło wpłynąć w sposób zasadniczy na zmianę ukształtowanej dotychczas praktyki. Specjalistę z zakresu daktylogologii nowy kodeks określa jednak zdecydowanie jako tłumacza, akcentując jego pomocniczą rolę przez wyłączenie przepisów dotyczących warunków wezwania i uprawnień tłumaczy z rozdziału o biegłych i umieszczenie ich w rozdziale „Przepisy ogólne”. Tego rodzaju systematyka — która usuwa wszelkie wątpliwości, wskazując wyraźnie, że tłumacz nie należy do źródeł dowodu — wydaje się być trafna w stosunku do tłumaczy języków obcych, może ona jednak nasuwać zastrzeżenia, jeśli chodzi o tłumacza z zakresu daktylogologii. W świetle bowiem przedstawionych uwag wydaje się, że funkcja, jaką spełnia on faktycznie w procesie, jest bliższa roli biegłego (np. psychologa, który uczestniczy podczas przesłuchania nieletniego) niż funkcji tłumacza, który dokonuje przekładu z języka obcego na język polski.

Artykuł 159 nowego k.p.k. wyraźnie podkreśla znaczenie bezpośredniości i samodzielności organu procesowego w toku przesłuchania osoby głuchej lub niemej. Organ procesowy powinien wezwać tłumacza dopiero wtedy, gdy „nie wystarcza porozumienie się” z przesłuchiwanym „za pomocą pisma”. Postulat porozumiewania się organu procesowego z głuchoniemym bez udziału tłumacza nie stanowi — jak już wspomniano — *novum*, był on bowiem wyrażony również w art. 127 § 1 d.k.p.k. Ze względu jednak na to, że postulat ten w praktyce z reguły nie był przestrzegany, wyraźna dyrektywa, żeby organ procesowy starał się nawiązać bezpośredni kontakt z głuchoniemym za pomocą pisma, może mieć istotne znaczenie jako wyraz zasady bezpośredniości.

Nowy kodeks nie przewiduje wyraźnie udziału tłumacza podczas składania przez świadka przyrzeczenia, nie ma bowiem przepisu odpowiadającego art. 101 § 2 zdanie 2 d. k.p.k. Kwestia udziału tłumacza przy tej czynności, jeżeli z głuchoniemym nie można się porozumieć za pomocą pisma, może być rozwiązana w ramach art. 159 § 1 pkt 1 nowego k.p.k. i nie wymaga odrębnego uregulowania.

¹⁹ Projekt ustawy postępowania karnego (...), s. 235 (patrz: przyp. 10).

CICHOSŁAW JANKOWSKI

Wersja wypadku drogowego

Nadanie właściwego kierunku czynnościom organów ścigania w sprawach o wypadki drogowe jest nieodzownym warunkiem działania zmierzającego do wykrycia prawdy o przebiegu wypadku.